

Urok gminy Linia i nie tylko

Gmina Linia leżąca na krańcu byłego powiatu wejherowskiego, skąd znacznie bliżej do Lęborka, dotychczas mało jest znana jako atrakcyjny obszar turystyczny. Mimo że część gminy leży jeszcze na terenie tak zwanej Szwajcarii Kaszubskiej, turyści jednak częściej zaglądną do Chmielna, Kartuz czy Sulęcyna, które są wiele bardziej znane.

Władze Lini rozumieją potrzebę rozwoju turystyki, w szczególności agroturystyki. Większość mieszkańców od pokoleń trudni się rolnictwem na słabych pagórkowatych ziemiach. Dla miłośnika natury teren ten przede wszystkim ma znakomite walory krajobrazowe. Edmund Szymikowski, dyrektor gminnego Ośrodka Kultury w Lini potwierdza, że zawsze aktualne są powiedzenia: „Najciemniej jest pod latarnią” albo „Cudze chwalicie swego nie znacie”. Rzeczywiście mieszkańcy gminy nierzadko są obojętni względem piękna swojej okolicy. Dlatego też postanowiono zorganizować wystawę barwnej fotografii pod nazwą „Gmina Linia i nie tylko...”.

Autorem zdjęć jest znany wejherowski fotografik i działacz kaszubski Edmund Kamiński. Artysta od lat zajmuje się uwiecznianiem pejzaży, zabytkowych budowli i obiektów kultury materialnej z terenu całych Kaszub. Szczególnie utrwala elementy ginące z naszego krajobrazu, takie jak przydrożne krzyże, kapliczki oraz stare chaty kryte strzechą. Tych w gminie zachowało się jeszcze dosyć dużo. Chyba najpiękniejsze stoją w osadzie Zielony Dwór pod Strzeczem. Wydaje się jakby czas zatrzymał się tam w miejscu. Kiedyś mieszkali tam zamężne rodziny Hazów i innych gospodarzy. Obecnie chaty są nieco zaniedbane. Szkoda byłoby jednak naruszyć ten krajobraz, unikatowy w skali całych Kaszub, a być może nawet kraju.

Edmund Kamiński, autor wystawy otwartej 10 lutego

w Gminnym Ośrodku Kultury, podkreśla że tereny Jezior Potęgowskich, Szczelina Lechicka, okolice Niepoczolowic należą do piękniejszych zakątków Kaszub. Zdjęcia robił przede wszystkim latem. Miał wówczas okazję dokładnie poznać krajobraz. W ocenie tej na pewno nie ma ani odrobiny przesady, tym bardziej że mało kto tak dobrze zna Kaszuby, jak fotografik z Wejherowa. Zaledwie kilka dni wcześniej otwarto jego wystawę o podobnym charakterze w Chojnicach. Znaną ekspozycję „Cztery pory roku na Kaszubach” oglądają obecnie we Francji. Przed rokiem pokazywano ją między innymi w Wejherowie, w Gdyni i w Starbienu oraz za granicą w Niemczech i w Szwecji.

Ekspozycja w Lini jest jednym z elementów programu rozwoju turystycznego gminy - powiedział Mieczysław Meyer, przewodniczący rady. Organizujemy też konkursy na najbardziej zadbaną wieś. W zeszłym roku wygrały Niepoczolowice i otrzymały 70 milionów starych złotych. Wieś ta, leżąca na znanym szlaku kolejowym Kartuzy - Lębork zawsze należała do najczystszych - dodał liński przedsięwzięcia.

Jednym z ciekawszych przedsięwzięć ostatnich miesięcy jest postawienie dwujęzycznych tablic przed wjazdem na teren gminy, po kaszubsku i polsku. Jest to pierwsza tego typu inicjatywa na Kaszubach. Niestety, wandale zdążyli już zniszczyć tablicę przy wjeździe ze strony Luzina. Nie wiadomo, czy ze względu na kaszubski napis, czy tylko dla „zabawy”. Jak zapo-



Kościół w Lini.

Fot. Edmund Kamiński

wiedział przewodniczący, tablica zostanie ustawiona na nowo, tym bardziej że większość mieszkańców docenia udaną inicjatywę, a dla turystów jest to na pewno ciekawa atrakcja. Przy okazji warto by bardziej pilnować niesforne pociętych niszczących wspólne dobro mieszkańców.

Ważnym zadaniem jest również aktywizacja linii kolejowej Kartuzy - Lębork - Łeba. Już trzykrotnie gmina uczestniczyła w warsztatach poświęconych jej promocji i turystycznemu roz-

wojowi. Obecny na otwarciu wystawy Radosław Kamiński, dyrektor Wejherowskiego Centrum Kultury i aktywny działacz „Turystycznych Kaszub” namawiał wójta Stanisława Adameczyka do przystąpienia w szeregi stowarzyszenia. Na razie jeszcze lińscy samorządowcy nie są ostatecznie przekonani do tej formy promowania turystyki. Chętnie jednak włączyliby się we wspólne wydanie porządnego folderu o całych Kaszubach.

W Lini coraz częściej organizowane są imprezy mające na celu kultywowanie kaszubskich tradycji i języka. Aż trzy zespoły kołedników zajęły czołowe miejsca w niedawno odbytym corocznym przeglądzie w Sierakowicach, a dzieci ze Strzeczpa były bezkonkurencyjne w swojej kategorii. W szkołach podstawowych na Głodnicy i Miłoszewie prowadzona jest nauka języka kaszubskiego. Szanse rozwoju kaszubizny są jeszcze większe, tym bardziej gdy ma się na terenie gminy takie osoby, jak niestrudzony kronikarz dziejów parafii Bazyle Ołęcki oraz siostry Labudda, poetkę Jaromirę oraz autorkę scenariuszy obrzędu „Scynani kani” Bogusławę. Miejmy nadzieję, że wreszcie w bieżącym roku ruszy też Konkurs Prozy i Poezji Kaszubskiej, dotychczasowa pięta achillesowa działalności lińskiego ośrodka kultury.

Eugeniusz Pryczkowski

Stefan Fikus

Zdzimë sobie z òczë

Zdrzimë sobie w òczë -
 czasã jasné jak to niebò,
 a czasã kòmùdné jak szòr.
 Zdrzimë sobie w òczë -
 i gòdómë ò baro wiele,
 chòc lèpë zacësnahtë w kam.
 Wzérómë na se òczama -
 jak dozdrzelahtë wisznie,
 chòc zdrok ùcèkò òd se.
 Szukómë pròwdë w òczach -
 i gòlëznã òdkrètégò cała,
 a rozmiszlómë jak ùcec òd ni.
 Zdrzimë tej sej w òczë -
 czasã mèrgòtã nieba,
 ale czãsto grzémnotã piekła.
 Żlë w òczach sprawiedlëwégò
 je tëli nieba i pròwdë,
 tej czemù w nas tëli wèkòszlawieniégò?
 Zdrzimë sobie w òczë -
 a tak mało rozmiejemë,
 dze drzëzn òglowi miłotë.

Le do przòdkù

Czej w rokù 1990 Jarosłòw Ellwart pisòł w kaszëbsczim czãdnikù „Tateczna” ò pòtrzebie wprowadzaniégò na Kaszëbach nazw w naszym jãzëkù, mało chto wierzył tej, że tak sã czedës stònie. Timczasã wiele priwatnèch lëdzy zaczęło, nòprzòd z kaszëbska, a pòtemù pò kaszëbskù, nazewac swòje krómë, barë è chëczë. Mómë tej dlò przykładu: „Króm pòd krëszkã” w Brzënie nad Żarnowieczim Jezorã, bar „Cëchi nòrcëk” w Ostrowie kòl Karwi czë pensjonat „U Czòrlëszczégò” w Chmielnie, „Ù Stolema” w Ostrzëcach abò „Mòdròk” w Łãdzczeniu. Le tegò bëło jakbë dërch za mało.

donechczòs dorobilë sã tòflòw w jãzëkù kaszëbsczim leno na wjez-



dze w greńce gminë. Terò chëc dzejac dali.

We Wiòldzi Wsy Rada Miasta pòdjãła ùchwalã, że na herbie ti nordowi gminë pòjawi sã nòpis „Më trzimómë z Bògã”. Jak ùchwòlëlë, tak téz zrobilë. Do te jesz mają so wëmészloné baro piãknã fanã, chtërna parłãczy czòrno-zòlté farwé kaszëbsczë z mòdroscã Bòltu. Na fana pierszi ròz zawisła w Wiòldzi Wsy òb czas lãtoségò swiãta Zaslëbieniégò Pòlsczi z Mòrzã.

W Jastarni, z inicjatiwë Riszarda Strucka, mòzeme òbzerac na rutach krómów naklejóné zòlté kòlkò z czòrnym grifã, a wkòl niégò nòpis „Më téz rozmiejemë pò kaszëbskù”. Tã dejã wspiérò jastarnieczy part Zrzeszeniégò Kaszëbskò - Pòmòrczégò è bürmèster miasta Mieczysław Struk, chtëren chce wprowadzëc taczë nalepczi w swòjim ùrzãdze.

Tej pò malinkù, le do przòdkù bracynowie Kaszëbi!



Temù më - gazetnicë, a téz wiele najich dziejòrzów, dopòminelë jesme sã jesz wicy taczich znanków kaszëbiznë. Na autach pòjawił sã tej grif è nòpis Kaszëbë. Czë to nie je fejn, jak sã jedze i widzy przed sobã tak òznaczoné auto? Tej zòs, za sztót, dało sã czëc, że w gminie Somònino radny chëcã wprowadzëc tòfle z kaszëbsczima nazwama wsów. W Somònini blòs ò tim radzëlë, a w Lëni chùtkò robilë. Jak

A.J.



Unikatowe chaty kaszubskie zachowały się m.in. w Zielonym Dworze koło Strzeczca.

Fot. Edmund Kamiński

Cez je czec

Gdińskô Kleka

GDYNIA. Gdyński Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego wydał pierwszy numer piśmka „Gdińskô Kleka”. Ma to być kwartalnik, biuletyn działalności portu. Zarząd oddziału zamierza informować członków i sympatyków Zrzeszenia o wszelkich sprawach i inicjatywach zarządu, jak również o sprawach organizacyjnych. W piśmie jest również miejsce na publicystykę, poezję kaszubską, a także na głosy czytelników. Następnymi numerami ukazywać się będą na przełomie kwartałów.

Kolejna premiera

SIERAKOWICE. Kaszubski Zespół Teatralny „Bina” przygotował kolejną premierę. Tym razem jest to spektakl oparty na utworze Anny Łajming „Gdzie je Balbina?”. Sierakowiczycy aktorzy chętnie wystąpią w innych miejscowościach kaszubskich.

Przygotowania do Kongresu Pomorskiego

GDYŃSK. Postanowiono już, że kongres rozpocznie się 21 czerwca 1997 roku w Gdańsku od mszy świętej w Katedrze Oliwskiej. Oficjalne otwarcie nastąpi w sali Sejmiku Samorządowego Województwa Gdańskiego. Wcześniej goście kongresu uczestniczyć będą w otwarciu Wystawy Pomorskiej w halach Międzynarodowych Targów Gdańskich i wystawy Rodzina Pomorska.

Obecnie trwa ukonstytuowanie się komitetu organizacyjnego i honorowego, a także gromadzenie środków. Sejm

mik Samorządowy zarezerwował na ten cel 60 000 zł.

Spotkanie nordowej rady

RUMIA. Jada Jednota Nordowych Partów zorganizowała 16 lutego spotkanie jej członków w zabytkowym dworcu w Rumi, przy ul. Mickiewicza 19. Omówiono stan dotychczasowych poczynąń w pracy na rzecz kaszubskiego regionu oraz określono najważniejsze zadania na najbliższy czas. Mowa też była o rozpoczętym drugim cyklu Studium Edukacji Regionalnej i Alternatywnej w Wejherowie.

Inauguracja lekcji kaszubskiego

STANISZEWO. Dziś, 21 lutego o godzinie 11, uroczystość rozpoczyna się inauguracja lekcji języka kaszubskiego w Szkole Podstawowej w Staniszewie pod Sianowem (kartuskie). Inicjatorem przedsięwzięcia jest Kartuski Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, któremu przewodniczy Hubert Hoppe. Lekcje kaszubskiego poprowadziła Brygida Bulczak, nauczycielka ze Staniszewa, absolwentka Studium Edukacji Regionalnej w Sierakowicach.

Rocznica śmierci Wejhera

WEJHEROWO. W najbliższą niedzielę 23 lutego przypada 340. rocznica śmierci założyciela Wejherowa i kalwarii. O 11.30 rozpoczną się uroczystości jubileuszowe przemarszem od Pałacu Przebendowskich do kościoła przykościelnego, w którym odprawiona zostanie msza święta.

(ep)

Nasze imiona i nazwiska

Jowita i imiona pokrewne

W dziojach imiennictwa europejskiego występują dużo imion teoforycznych, tj. takich, które albo zawierają ogólne określenie Boga, jak np. hebrajskie Jan z Jeho-hanan „Bóg jest łaskawy”, greckie Teodor „dar Boga”, łacińskie Ado-dat „dany przez Boga”, niemieckie Gottlieb „umiłowany przez Boga”, polskie Bogumił i wiele innych, albo wywodzą się od nazwy konkretnego bóstwa, jak np. Izidor „dar bogini Izidy”, Marcin (z łacińskiego Martinus od nazwy boga Marsa). Do tej grupy imion należy także Jowita.

Imię Jowita zawiera nazwę najwyższego rzymskiego bóstwa, tj. Jowisz, zwanego po łacinie Iuppiter (z Jovis Pater „ojciec Jowisz”), ale w dopełniaczu Iovis, czyli z tematem Iov-. Do tego rdzenia dodany przyrostek -ita tworzy imię Iovita, przejęte do polszczyzny jako Jowita. Znane jest też u niektórych innych narodów i pisane Jowita u Anglików, Bułgarów, Hiszpanów, Łużyczan, Macedończyków, Niemców, Rosjan, Rumunów, Słowaków, Słowenów; Jovyta lub Jovita u Białorusinów i Ukraińców, Giovita u Włochów. Nosiła to imię św. Jowita z Brescji w północnych Włoszech, męczennica z II w., której pamięć obchodzi się 15 II.

W Polsce było imieniem rzadkim, nosił je jako drugie w XVIII w. Faustyn Jowita Radziwiński, wojewoda gnieźnieński.

Wskrzeszane bywa po ostatniej wojnie dla filmu „Jowita” w reżyserii J. Morgensterna według scenariusza S. Dygata z B. Kwiatkowską i Z. Cybulskim w rolach głównych.

Od boga Jowisz pochodzi też imię Jowian, utworzone za pomocą przyrostka -ianus od tematu Iov-. Nosił je m.in. Iovianus Flavius Claudius Varronianus, dowódca gwardii za cesarza Juliana Apostaty, obwołany przez armię cesarzem i panujący przez 7 miesięcy, zmarły r. 364 po Chr. Był też św. Jowian, męczennik z Trewiru z III w. Imię Jowian używane jest przez narody Europy i pisane Jovian u Anglików, Rosjan, Słowenów; Jovijan lub Jovian przez Białorusinów i Bułgarów; Jovianus przez Litwinów; Gioviano przez Włochów. Znana też forma żeńska Joviana u Macedończyków, Jo-

viana u Bułgarów, w Polsce nie używane.

Było też znane i używane jest u niektórych narodów Europy imię Jovinian. Nosił je np. rzymski mnich z IV w., zaprzeczający wartości dziewictwa i celibatu oraz głoszący, że NMPanna po dziewiczym narodzeniu Chrystusa była małżonką jak wiele innych kobiet. Imię to w Polsce nie znane, pisze się Jovinian u Anglików, Bułgarów, Rosjan, Ukraińców; Jovinijan u Białorusinów, Macedończyków, Serbów, Słowenów; Giovianiano u Włochów.

Niektóre narody Europy, jak Bułgarzy, Macedończycy, Rosjanie, Rumuni, Serbowie mają też imię Jovin, pisane Jovyn u Białorusinów i Ukraińców; Giovino lub Jovin u Włochów. Formy żeńskiej Joviniana i Jovina dotychczas nie spotyka się.

Dodać trzeba, że od Jowisz pochodzi także polski przymiotnik jowialny o znaczeniu „zartobliwy, beztroski, pogodny”, używany od XVIII w. Łaciński jego pierwowzór Iovialis oznaczał „urodzony pod znakiem Jowisza”, a było to zapowiedzią szczęśliwego, wesołego losu. Znane też były jovialia „zarty,

facecje, uciészne historie”. Dlatego też W. Potocki (1621-1696) obdarzył literaturę polską fraszkami, zatytułowanymi „Iovialitates albo zarty i fraszki rozmaite”.

Warto jeszcze wspomnieć, że niektórzy próbują wywieść imię Jowita od słowiańskiego imienia Jov, Jove czy Jovo na Hioba. Istotnie na Hioba Białorusini mówią Jov, Bułgarzy Iovo, Macedończycy Jov lub Jovo, Rosjanie Jov, u Rumunów jest też Jov i forma żeńska Jova, u Ukraińców Jov. Jednak cała rodzina etymologiczna imion Jowita, Jovian, Jovinian, Jovin kaže nam myśleć o rzymskim bóstwie Jowisz. Dawność wielu imion i ich obecność u Rzymian oraz w zachodniej Europie też prowadzi nas do źródła łacińskiego.

Słownik imion współcześnie w Polsce używanych podaje 4441 obywateli noszących imię Jowita, 6 Jowitta, 3 Jowanna, 12 Jowanka, 2 Jowana, 3 Jovita, 7 Jovanka oraz 7 obywateli o imieniu Jovan, 2 Jowan, 1 Jowo, 1 Jowisz.

Imieniny obchodzi 15 II.

Edward Breza

II Konkurs Poetycki

Pamięci Izabelli Trojanowskiej

Redakcja miesięcznika „Pomerania” ogłasza drugi konkurs o nagrodę literacką pamięci red. Izabelli Trojanowskiej.

W konkursie mogą wziąć udział autorzy w wieku do 30 lat, którzy nadesłali od 5 do 10 wierszy lub od 10 do 20 aforyzmów, napisanych w języku kaszubskim. Prace muszą być opa-

trzone godłem, umieszczonym także na zaklejonej kopercie, w której powinno się znaleźć nazwisko i adres uczestnika konkursu.

Utwory należy nadsyłać pod adresem: „Pomerania”, ul. Straganiarska 20-22, 80-837 Gdańsk, z dopiskiem „Konkurs literacki”.

Termin składania prac - do 31 marca 1997 roku.

Konkursowemu jury przewodniczyć będzie - podobnie jak w roku ubiegłym - publicysta i poeta kaszubski Stanisław Pestka.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do 30 kwietnia 1997 roku. Nagrodę, w wysokości 500

nowych złotych, ufundowała fińska tłumaczka Kirsti Siraste, przyjaciółka Izabelli Trojanowskiej.

„Pomerania” ma prawo pierwodruku pracy nagrodzonej, jak i utworów zakwalifikowanych przez jury do publikacji.

Red.

Stanisław Bartelik

Wiec

Kón stojót kòle kùma z òpuszczoną mùnią a tej sejcziwót lepã. Slèpia miół letkò przèdemklé, jakbè ò czims rozmiszlòł. I gwésno tak mùszało bëc, bò ògónã znèkòł wiòlgã mùchã, co sedza mù na chrzebce è pòstòł jã z klèką, że dzys wieczór wszètczé zwierzãta mają sã stawic pòd nyma bùkama, co roscą na òbòrze.

Czej slùnce ju zaszło, na niebò wèłòzi wiòldzi, òkrągłi miesiąc. Pòd bùkama zaròjało sã, a jesz ze wszètczych strón cygnãtè rozmajité zwierzãta.

Ùsadzycatè sã jak do fòtografeci - na przòdku ne nòmieszé, a slòdè ne wikszé. Ptòchè è mòtile ùsadłè na gałãzach, kãtòrè è pèhlè òstatè na òwcach i psach, wãdzèbòczy è krètè òstatè

w swòjich dzurach, tak że bëtè widzec blós głowè.

Kón przèszedł czej miesąc wkrèglòł sã na pól nieba. Stanął na przòdku è òdezwoł sã w ne słowa:

- Teczèwòrtne zwierzãta. Zebrelésmè sã tu, bò nama je coròz gòrzi, a czasã czèsto lèchò. Ód czasu jak człowiek òziwò coròz wicy maszinów è rozmajitèch trècèznów cos w nòtèrze pãkło - swiat jidze na ràbè, nick ju tak nie sztmùje jak pièrwi. Lédze sã wigòdny è coròz zgnilsi a do tegò bógatszi. I to sã deje z naszą krziwdã, nama szkòdzą ne wszètczé drèczy jaczich lédze ùziwają. Niech kòzdi wèpòwie swòjã krziwdã, a tej mòze

nalèzemè jakã radã.

Ód wszètczych ptòchów òdezwoł sã skòrc:

- Jak më mòmè wèzèwic nasze pisklãta, czej sã wètrètè wòsònczi, robòczy è nawetk mèdži?

A skòwronk dodòł:

- Nasze gniòzda bùdowónè na zemi rozjèdżdżają kòła trekrów è jinèch maszinów.

Lètewka rzekła:

- Jak spriskają mszèce abò stonkã, tej nen drèk zabijò i mòje dzecè. Je nas coròz mni.

Kãtór wpòdl jì w słowò:

- A më pò taczim priskanim mùszimè jesc same wãdzèbòczy è jinè robòczy, co sã glãbi w zemi, chòc to je mòltèch kretów.

Kón cerplèwò slèchòł, a czej wszètczé zwierzãta pòwiedzãłè co jim dokùczò jesz nadleca pszczoła è bzykała mù do ùcha:

- Lédzòm nie je dosc zabijac zwierzãta, priskają

też roscènè: ògriskã, chòszczkã, òszòc è jinè zeleska; nie chce jim sã wèptòc pòla. Wszètczé kwiatè sã zatrètè, bez to czasã nasz miòd téz je lèchi. Në bò do chòszczczy przèniesemè miòdzèskò, cobè i faszecã zwãlèto, tej jak z tegò zrobic dobric miòd. Lédze sami sobie szèkują gròb.

Kón kòpnął kòpètã w zemiã jãz kret è wãdzèbòk sã schòwelè, a rzekł:

- Jak më tu wszètcè czèlè, kòzdémù z nas je krziwdã. Mè mùszima temù zaradzèc. Dokòzac lédzòm, że sami sobie szkòdzą.

Dzys ju pòjma dodòm. Doma niech kòzden mëslì jak to zmienic. Chòcbè ùmèkcèlo mù sã

co dzywnègò, niech nama pòwie. Mòze to bądze jaczis zòczãtk, bò tak dali ni mòze bëc.



Start Instytutu Kaszubskiego

Idea utworzenia Instytutu Kaszubskiego jako miejsca w którym współpracowaliby ze sobą reprezentanci świata nauki, związani z ruchem kaszubsko-pomorskim z racji swoich zainteresowań badawczych, korzeni rodzinnych czy też utożsamienia się z programowymi celami tegoż ruchu, była od dawna obecna w gronie działaczy regionalnych. Wielokrotnie w różnych dokumentach programowych Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego wracano do tego pomysłu, wskazując na konieczność powstania takiej placówki oraz duże osiągnięcia kaszubsko-pomorskiego środowiska naukowego.

Wychodząc z przekonania, że idea instytutu jest atrakcyjna i dla ruchu kaszubskiego bardzo istotna, grono przedstawicieli świata nauki na początku 1996 roku podjęło działania przygotowujące do jego założenia. Pierwsze spotkanie dyskusyjne odbyło się 24 stycznia 1996 r. Uznano wówczas, że istnieje konieczność poszerzenia i intensyfikowania interdyscyplinarnych badań nad społecznością kaszubską, jej przeszłością i dniem dzisiejszym, problemami społecznymi, ekonomicznymi, eko-

logicznymi itp. W stworzeniu programu takich badań pomocny może okazać się właśnie instytut jako miejsce spotkania osób reprezentujących różne dziedziny nauki, a jednocześnie przywiązanych do idei regionalnych. Instytut powinien ponadto spełniać zadania integracyjne rozproszonego po całej Polsce kaszubsko-pomorskiego środowiska naukowego oraz pomóc w rozwijaniu współpracy międzynarodowej i promowaniu problematyki regionalnej za granicą.

Podczas tego spotkania przyjęto także założenia do statutu, propozycje planu działań oraz wyłoniono komitet przygotowawczy, którego zadaniem było zorganizowanie zebrania założycielskiego. Zdecydowano, że nowa organizacja powinna nosić nazwę Instytut Kaszubski, mieć siedzibę w Gdańsku oraz być niezależnym stowarzyszeniem, grupującym ludzi, którym idee instytutowe są bliskie. Jednocześnie nowa organizacja powinna jak najściślej współpracować ze Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim oraz Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie.

Zebranie założycielskie instytutu odbyło się w Gdańsku 20 listopada 1996 r. Przyjęto na nim statut oraz stworzono rejestr najpilniejszych prac badawczych związanych z szeroko pojętą problematyką kaszubską.

Grono założycieli Instytutu stanowią:

prof. Edward Breza - językoznawca, Uniwersytet Gdański, prof. Hubert Bronk - ekonomista, rektor Uniwersytetu Szczecińskiego, dr Klemens Bruski - historyk, Uniwersytet Gdański, prof. Krystyna Dziworska - ekonomista, Uniwersytet Gdański, prof. Andrzej Groth - historyk, Uniwersytet Gdański, prof. Zbigniew Grzonka - biochemik, Uniwersytet Gdański, prof. Gerard Labuda - historyk, Poznań, ks. dr Wiesław Mering - filozof, rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie, mgr Cezary Obracht-Prondzyński - historyk i socjolog, Uniwersytet Gdański, prof. Władysław Pahu-bicki - socjolog i religioznawca, Uniwersytet Gdański, prof. Wik-tor Pepliński - historyk, Uniwer-sytet Gdański, red. Stanisław Pestka - publicysta, Gdańsk, prof. Hanna Popowska-Taborska - językoznawca, Polska Aka-demia Nauk w Warszawie, dr Kazimierz Przybyszewski - histo-

ryk, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, dr Tadeusz Sadowski - etnograf, Muzeum - Park Etnograficzny we Wdzydzach, prof. Jerzy Samp - historyk literatury, Uniwersytet Gdański, dr Witold Stankowski - historyk, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Bydgoszczy, ks. mgr Eugeniusz Stencel - teolog, Wyższe Seminarium Duchowne w Pelplinie, prof. Brunon Synak - socjolog, Uniwersytet Gdański, prof. Marian Szczodrowski - germanista, Uniwersytet Gdański, prof. Zygmunt Szultka - historyk, Polska Akademia Nauk w Poznaniu, prof. Jerzy Treder - językoznawca, Uniwersytet Gdański, prof. Edmund Wittbrodt - Politechnika Gdańska, prof. Marian Wojciechowski - historyk, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Instytut został zarejestrowany 22 stycznia 1997 r. Zgodnie ze statutem głównym jego celem jest: „w nawiązaniu do potrzeb

i oczekiwań społeczności kaszubskiej oraz tradycji badań kaszuboznawczych, organizowanie prac badawczych i popularyzowanie ich efektów, wzbogacanie i rozwijanie regionalnego ruchu kaszubsko-pomorskiego, integrowanie kaszubsko-pomorskiego środowiska naukowego oraz podejmowanie działań na rzecz jego rozwoju”. Cele te instytut zamierza osiągać poprzez organizację konferencji i seminariów naukowych, tworzenie i realizowanie różnych programów badawczych, prowadzenie działalności wydawniczej, tworzenie zbiorów bibliotecznych, nawiązywanie kontaktów międzynarodowych oraz pomoc w rozwijaniu młodej kadry naukowej.

Decyzją Prezydium Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Instytut Kaszubski otrzymał siedzibę w Domu Kaszubskim, wraz z zapewnieniem niezbędnej obsługi biurowej.

Gminy kaszubskie

REDA

Obecny rok jest rokiem 30 - lecia nadania praw miejskich Redzie. Ta notowana już w źródłach średniowiecznych osada, niemal do czasów nam współczesnych, integralnie związana była z rzeką, od której zresztą przejęła nazwę. Rzeką Reda była dla osiadłych nad jej brzegami nie tylko źródłem wody, lecz także dobrobytu. Młyny, tartaki, kuźnie, jazy, stawy, spławy drewna - wszystko to stanowiło o rozwoju miejscowości. Rzeką była tak intensywnie eksploatowana, że w XVII wieku wprowadzono administracyjne obostrzenia, które miały zapobiec degradacji środowiska. Chodziło głównie o łosiesie, które z coraz większym trudem wyruszały w górę Redy na tarło.

Rzekę przestano „uprawiać” dopiero po II wojnie światowej. Jeszcze w międzywojniu jednym z najważniejszych zakładów przemys-

łowych na terenie osady był młyn wodny. Ten sam, który dziś już nieczynny, położony jest tuż przy współczesnej siedzibie władz miasta.

Mimo dogodnego położenia na skrzyżowaniu prastarych szlaków wiodących do Pucka i Lęborka, wieś Reda przez długi czas nie potrafiła urosnąć do rangi miasta. Sądziadowały z nią Pielieszewo i Ciechocino stanowiące obecnie dzielnice Redy. Niedługo ich znaczenie przerażało rolę tej ostatniej wsi. We wczesnym średniowieczu w Ciechocinie istniał najprawdopodobniej gród, a Pielieszewo miało rangę opola - jednostki administracyjnej w rodzaju dzisiejszej gminy. Później relacje te uległy zmianom. W Redzie

powstała jedna z najstarszych na Pomorzu parafii. Tutejszy kościół, wymieniony jest po raz pierwszy w źródłach w akcie lokacyjnym z 1357 roku. Po szwedzkim potopie Reda utraciła uprawnienia parafialne. Tak było do XIX wieku. Wówczas to osada na powrót stała się parafią, a jej znaczenie wzrosło jeszcze bardziej w chwili wybudowania tu stacji kolejowej na linii Gdańsk - Słupsk.

Jedną z największych budów dwudziestolecia międzywojennego - port w Gdyni, to kolejny kamień milowy w rozwoju Redy. Prężna Gdynia potrzebowała zaplecza. Tendencje te uoceniły się jeszcze po ostatniej wojnie. W połowie lat 60. mieszkało już w Redzie blisko 5000 osób. Wtedy też, a było to 1 stycznia 1967 roku, wieś ta otrzymała prawa miejskie.

Dziś Reda jest 15 - tysięcznym miasteczkiem, wyraźnie podzielonym na, można by rzec, starą i nową część. Nowa Reda powstawała wraz z budową elektrowni jądrowej w Żarnowcu. W myśl projektantów gigantycznej inwestycji schyłku ery realnego socjalizmu, miała ona stać się zapleczem mieszkaniowym tego olbrzymiego zakładu pracy. To w latach osiemdziesiątych okalające Redę łąki zamienione zostały w typowe dla tamtego okresu blokowiska z całą potrzebną infrastrukturą: szkołą, sklepami i punktami usługowymi.



Burmistrz Redy Antoni Jaks otrzymuje życzenia na uroczystej sesji z okazji 30-lecia Redy. Fot. Kazimierz Klawiter

Budowniczości Żarnowca, po decyzji o zamknięciu inwestycji, pozostali w Redzie włączając się w przemiany, które nastąpiły po 1989 roku. Ostatnie lata, to także czas aktywności miejscowych Kaszubów. Jeden z nich - Antoni Jaks - sprawuje urząd burmistrza. Zaś miejscowy oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w listopadzie ubiegłego roku otrzymał z rąk przedstawiciela Zarządu Głównego tej

organizacji własny sztandar. Widnieje na nim herb miasta: charakterystyczna strzeżona szałwianka kościoła na trzech wzgórzach symbolizujących Ciechocino, Pielieszewo i Redę.

Na podstawie referatu Bogusława Brezy, który wygłoszony został na uroczystej sesji z okazji 30-lecia nadania praw miejskich Redzie 18 stycznia br.

opracował Artur Jabłoński



Ks. abp Tadeusz Gocłowski święci sztandar Oddziału ZK - P w Redzie.

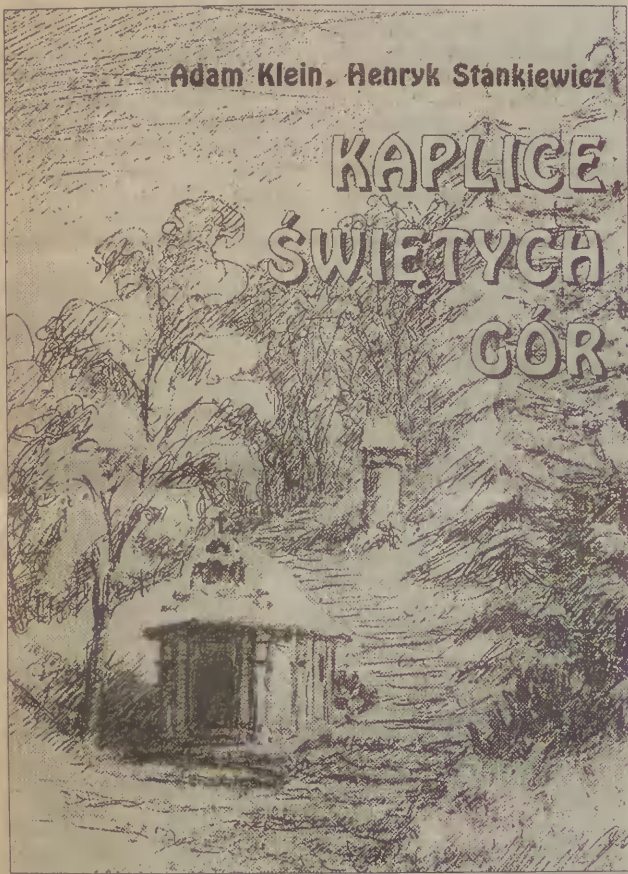
Fot. Andrzej Biukiewicz

Na kalwaryjskich drózkach

Kto choć raz szedł po krętych ścieżkach Kaszubskiej Jerozolimy, na całe życie uległ mistycznemu urokowi wejherowskich Świętych Gór. To kaszubskie Sanktuarium Męki Pańskiej wzorowane jest na jerozolimskiej drodze krzyżowej. O Jerozolimie mówi się, że jest miastem świętym. To miasto przez wieki określało także nasze Wejherowo. Miasto to wyrosło wokół Kalwarii i wcześniejszego od niej klasztoru franciszkanów, by stać się ośrodkiem odrodzenia i umacniania życia religijnego Kaszubów.

Święte Wejherowo i Kaszubska Jerozolima, z tak wielkim ładunkiem symboli i treści religijnych, nie mogły pozostać nie zauważone przez artystów. Możliwość wskazać wiele dzieł powstałych w ciągu stuleci i inspirowanych Świętymi Górami. Zatrzymajmy się jednak nad jednym, nad „Kaplicami Świętych Gór“.

Taki tytuł nosi wydany właśnie przez Oficynę Czec tomik poezji Adama Kleina. Nie on sam jest jednak autorem tej pozycji. Kalwaria Wejherowska została bowiem w tej książce przedstawiona w poezji i grafice. Uzupełnieniem poetyckiej wizji są realistyczne rysunki Henryka Stankiewicza.



Obaj artyści wiedzą nas po kalwaryjskich drózkach pozostawiając miejsce na nasze własne wyobrażenia i przemyślenia. Wszak:

„Na wejherowskim Syjonie jest miejsce na przestrzeń, jest miejsce na strach w skurpie, jest miejsce na ciszę błędzących drzew, jest miejsce na rzekę zapomnienia, rzekę pamięci. (frag. wiersza Kaplica Domu Kafjasza)

Idziemy zatem przeżywać sakrum ostatnich dni Chrystusa, Jego drogi krzyżowej. I tak jak Syn Człowieczy przechodzimy przez Bramę Jerozolimską, o której poeta mówi:

„Bramo pielgrzymiej drogi Bramo Piasznickiego Sanktuarium Bramo prerażonych drzew Bramo niemowlęcej krwi Bramo wołających: Jeszcze Polska Bramo Świętych Gór Wejherowskich Bramo cynamonowych habitów Braci Mniejszych Bramo sarkofagów Wejherów Bramo Kaszubskiej Golgoty (frag. wiersza Kaplica Bramy Jerozolimskiej)

Przed Kaplicą Pierwszego Upadku Chrystusa, razem z nim upadamy „jak obumarłe ziarno/ wśród pól kaszubskich i głazów“. Już po chwili jesteśmy, jak Cyrenejczyk „spławiający hańbiącą śmierć Nazarejczyka/ do przystani Golgoty“, by wnet stać się „beziemienną wybranką/ ostatniej drogi Chrystusa.../ niezauważalnie obejmującą/ zniekształconą Głową Mistrza.../ obraz prawdziwy/ vera ikon“. I wreszcie stajemy „u bramy/ gdzie strzep Syna Człowieczego/ zawieszają na drzewie/ pobijany, o piaskowce Kaszubskiej Kalwarii“.

Jak zauważył we wstępie do zbioru „Kaplice Świętych Gór“ prezydent Wejherowa Jerzy Bud-



Kościół Trzech Krzyży.

Grafika: Henryk Stankiewicz

nik: „Zderzenie spokojnej, lirycznej grafiki, z ekspresją poety - pełną głębokich, filozoficznych metafor i aktualnych skojarzeń, powinno nas sprowokować do zamyslenia się(...) Może te refleksje przerodzą się w bardzo osobistą, daleką od schematów modlitwę. Już samo zamyslenie się nad tajemnicą Męki Pańskiej jest modlitwą. Skorzystajmy z tego zaproszenia“.

Rzeczywiście warto skorzystać z zaproszenia, szczególnie teraz, gdy weszliśmy w okres Wielkiego Postu i sięgnąć po wspólny poetycko-plastyzny tomik Adama Kleina i Henryka Stankiewicza.

Adam Klein, Henryk Stankiewicz, „Kaplice Świętych Gór“, Oficyna Czec, Gdańsk-Wejherowo 1996.

Tak to było IV Werónika

Stari Werónice coròz czãscy zapicha sã lewò nozdra. Na pòzymbku zaczął z ny nozdré wëłażac czerwóny strëp, ale òn bëł miãtzi jak żabi skrżek. Ona gò ni mògła nijak wëdmùchac.

Paskùdztwo rosto coròz wiksze. W sèwniku Werónika zaszła do doktora, do swòjégò ostrzòdka. Ten òbezdrzòł nos ë kòzòł jacha ò ònkologa w szpitalu. Dòł nawetk taczì papiòr, dze bëło wszetkò napisóné.

Kò Werónika bëła stòrò, wëdòwało ji sã, że sama nie trafi do negò ònkologa. Tak namówia Mariszka, żebè z nią jacha. Naszëkòwa sobie dëtzi na drogã ë küwertã dlò doktora. Czëj òne tam zajachalë, doktor já zbadërowòł, wzał próbka z negò nosa, ale ò zòdny zòplacë nie chòł czëc ë küwertë téz nie wzał, le rzekł, że dëtzi jesz ji bądã pòtrzebne na lékarstwa.

Leno wészlë büten, Werónika rzekła do Mariszki:

- Pòjma le do jinégò doktora, bò ten mie nie wëlékarzi. Czëjbë òn sã czul miã pòmòc, tej òn bë doch co wzał.

Në i òne szlë do jinégò. Ten òbezdrzòł jesz ròz kòzer, wzał dëtzi i odesłòł já do negò, dze ju bëła. Tej òna czësto zwãtpia.

Jesz bez pòl rokù òna jezda do doktorów, a rzëz i lékarstwa nie bëlë tònë; co jacis czas já òstòwiòłë na tidzën w szpitalu.

Dze sã ùdalo, tam wšënała co mògła, bò jesz baro chca zëc. Nick to równak nie pòmògło. Na pòczãtku lëzëkwiata òdprowadzëlë ją na smàtorz.

Stanislaw Bartelik

Dla Kociewia ZKP zbyt kaszubskie

W Pelplinie ukazuje się pismo „Informator Pelpliński“. Mimo że pod tytułem widnieje napis „Miesięcznik Rady Miejskiej“ redakcja często publikuje artykuły o problematyce społecznej, kulturowej czy światopoglądowej. Redaktorzy „Informatora“ są tu w dość komfortowej sytuacji otrzymując silne wsparcie intelektualne od strony wykładców Seminarium Duchownego. W styczniowym wydaniu miesięcznika ukazał się interesujący artykuł zatytułowany „O Kociewiu“. Jego autor w końcowych fragmentach tak pisze: „Kociewie nie ma własnej organizacji regionalnej. Zrzeszenie Kaszubsko - Pomorskie postrzegane jest jako organizacja kaszubska, a nie kociewska. Można by temu zaradzić, gdyby połącząc oddziały ZK-P istniejące na Kociewiu i uczynić z nich Zrzeszenie Kociewskie na wzór istniejącego takiego zrzeszenia w latach 1956 - 1964. Do takiej pracy zjednoczeniowej nadaje się szczególnie pelpliński oddział ZK-P, bo Pelplin jest duchową stolicą diecezji, w tym całego Kociewia“.

Rzeczywiście, w ostatnich latach, zauważa się wzrost aktywności działaczy regionalnych z Kociewia. W tymże „Informatorze“ drukowane są nawet teksty w gwarze kociewskiej. Podnosi się potrzebę wprowadzania edukacji regionalnej w szkołach. Dobrze, że jest grupa działaczy, skupiona głównie wokół „Informatora“ i pelplińskiego radia, która widzi potrzebę jej powołania. Naszym dręchom sąsiadom z południa życzyminy powodzenia w kulturowaniu swoich tradycji.

Janton

Bezmyślne żarty

Do audycji „Puls Trójki“ emitowanej w PR III w południe, poświęconej Czczeniu, zatelefonował dość dziwny jegomość. Naturalnie się nie przedstawił. Powiedział jedynie, że jest Kaszubą i telefonuje z Kaszub. Retorycznie pytał, czy politycy byliby tacy „mądrzy“, gdyby Kaszubi zachowali się podobnie jak Czczeni, tzn. zbrojnie wystąpili o niepodległość.

W studiu zapanowała konsternacja. Jednak senator Zbigniew Romaszewski postanowił rzec skomentować, iż nic mu nie wiadomo, by

Kaszubi zgłaszali podobne postulaty.

Wiadomo, iż emitowanie audycji „na żywo“ niesie pewne ryzyko, ale komentowanie stwierdzeń, które przekraczają granice śmieszności też jest ryzykowne. Ciekawe kiedy Kaszubi przestaną być przedmiotem żartów w tym tonie. Na początku wojny w Czczeniu redaktor Jacewicz też posłużył się podobnym porównaniem, a na naszego Dudajewa wybrał sobie Donalda Tuska.

(K)

Dodatek kaszubski do „Dziennika Bałtyckiego“, 80-886 Gdańsk; ul. Targ Drzewny 3/7, tel. 31-20-27. Redaktor prowadzący: Eugeniusz Pryczkowski. Zespół: Artur Jabłoński. Kazimierz Klawiter.

Róman Skwiercz

Dzél I
Lata lateczné są
òdnëchczòs z gòrà ju minioné,
jak Tònie z Mónã
gòspòdarzëc bëło namienioné.

Przëszlò jima cãżkò na samim pòczãtku,
zemia na dwa kònìe ùtrzymac
w pòrãdkù.

Czwìoro jich ràk robòdech sã
przé tim ùwija,
zòs jich robòta czwìoro gãb
wëzëwic mùsza.

Bò nènka z tatkã na starkòw-
nie òstòny bëłë,
a swòj starci hlëbk ùrobiony
doch so mielë.

Robic dali ju ni mòglë bò star-
szi ju bëłë,
a nadto chòròbska jich ròznë
mãczëlë.

Tak to Tòna paròbka
przëgòdòł do se,
co z nim w pòlu robìł, a nie
bëło tak zle.

Móna zòs zògrodã w swi òpie-
ce mia,
a sã w Tónë sprawë wcale nie
wdòwa.

Zògrodã ta sprzed pierszi
wójnë czasë pamiãta,
chëcz jich razã z panãką szterë
jizbë mia.

Starkòwizna

Do tegò kùchnia dosc wiòlgò,
dòm a pszàter bël,
pòd dwùma jizbama sklep, co
wszelczë dobra krił.

Kasë zarò z mòla bëłë kòl nich
dwie,
Móna mia tã mòlã, a Tòna tã,
co sã zwie.

Tòna do ny wiòldzi
zbiéròł grëbi grosz,
ten co miòł ze żniwa a za swi-
nie cos.

Móna zòs z pòdwòrzégò dëtzi
so zbiëra,
to z piërzastëch, z jòjków,
z mléka - to do ni wpòda.
Za to do dodomù wszetkò
pòtrzebne zòrga,
a Tòna sã ji pitòł, czë ji syga.
Òn swòjà kasã na grëbszë
sprawë trzimòł,
a blòs w wòznëch razach ji sã
jimòł.

Pòdatëzi, maszinë a chòwa
z jegò taszë szła,
Tej téz zòdnã zlotówka sã tam
nie zmamòwa.

Móna ò starków wiòldzë stara-
nië mia,
nigdë a niczëgò jim nie żalòwa.
Co sama mia to téz jima dòwa,
za to ją starka wiedzno
chwòlëta.

w dëcach Bóg jim blògòsta-
wił,
sëtme sztek jich na swiat zja-
wił.

Móna òd pòrënkù do nocë lòta,
a wszetkò kòl nich sã grëpë
trzima.

Robòtë fùl fórà co dnia
z wsztëczim mia,
ale nigdë nikòmù sã nie ùzòła.

Starka przë dëcach dosc ji
pòmòga,

przez to téz Móna përnã lzi so
mia.

Jedne roslë, sã chòwałë,
drëdzë na swiat przëchòdalë.

Placu wsztëczim bëło dosc,
nawet jak sã trafìł gòsc.

Ti z pòczãtku tam nie zàzërëlë,
bò dlò se na lepszë czasë zdëlë.

Jak so tam tak dobrze dza,
że jaz përnã jim zbiëga.

Tej nëch gòscy wnet co tidzën
hùrna z hùrnã sã zjèdzda.
Móna wsztëczich fudrowa,
a na drogã téz co da.

Chòc pòzëtk z nich ròzny mia,
ale tak to wëpòda.
Dzëcë roslë, doròstałë,
w gòspòdarce pòmògålë,
a starce timczasã Panu Bògu
swòje dëszë òddelë.

Dalszi dzél mdze